

# Fikus, Feliks

---

## Wielkie wydawnictwo prasowe w małym mieście : dwie "Przyjaciółki"

---

Kwartalnik Historii Prasy Polskiej 18/1, 79-93

---

1979

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

FELIKS FIKUS

## WIELKIE WYDAWNICTWO PRASOWE W MAŁYM MIEŚCIE

### DWIE „PRZYJACIOŁKI”

Według „Wiadomości Statystycznych Głównego Urzędu Statystycznego” z roku 1932 liczba ludności w Żninie wynosiła w 1931 r. niewiele ponad 5000 mieszkańców. Można przyjąć, że liczba ta powiększyła się do roku 1939 do około 6500.

Nawet tak wytrawni znawcy prasy, do jakich zaliczał się przed wojną i po wojnie Jerzy Borejsza, organizator i prezes powojennego „Czytelnika”, nie wiedzieli, że w tym małym, na peryferiach państwa położonym mieście, powstało i w niezwykle krótkim czasie rozrosło się do niebywałych rozmiarów wydawnictwo prasowe.

Miałem możność przekonać się o tym, kiedy w latach 1947—1948 jako jeden z dyrektorów w Instytucie Prasy „Czytelnika” współpracowałem z J. Borejszą przy organizacji dwóch masowych czasopism, mianowicie dzisiejszego „Rolnika Polskiego” (który później zmienił tytuł na „Gromada-Rolnik Polski”) oraz dzisiejszej „Przyjaciółki”.

Kiedy Jerzy Borejsza głowił się nad wyborem jakiegoś dobrego tytułu dla masowego pisma kobiecego, pokazałem mu kilka numerów przedwojennego, w małym Żninie wydawanego czasopisma kobiecego, „Mojej Przyjaciółki”. Okazało się, że pismo to było mu zupełnie nieznane, a zdumienie Borejszy było tym większe, że żnińska „Moja Przyjaciółka” mogła dojść w roku 1939 do nakładu na owe czasy niebywałego — 250 000 egz. Borejsza skreślił ze żnińskiego tytułu zaimek dzierzawczy i tak powstała dzisiejsza „Przyjaciółka”.

Jeśli się uważnie porówna treść pierwszych numerów „Przyjaciółki” nietrudno dostrzec, że ówczesna jej naczelna redaktorka dokładnie się przyjrzała żnińskiemu modelowi.

Mnie osobiście zainteresował żniński fenomen prasowo-wydawniczy na długo przed wojną, kiedy nie znany dotąd wydawca żniński zaczynał wyrastać na poważnego konkurenta dla wydawnictw Drukarni Polskiej S.A. w Poznaniu, w której pracowałem na kierowniczym stanowisku. Wydelegowano mnie wtedy do Żnina, żebym dokonał „wizji lokalnej”

i uważnie „przyjrzał się” owemu groźnemu Alfredowi Ksyckiemu. Wynikiem tej „wizji lokalnej” były decyzje wydania „Pomorzanina” (mutacji „Wielkopolanina”) oraz wzmocnienia finansowego należącej do Drukarni Polskiej S.A. Drukarni Toruńskiej i wydawanego przez nią „Słowa Pomorskiego”. Postanowiono również znacznie rozszerzyć sieć korespondentów „Oređownika” i „Kuriera Poznańskiego” na terenach Wielkopolski i Pomorza, objętych ekspansją żnińskiego wydawnictwa.

W połowie 1977 r. odbyłem w Żninie swoją drugą „wizję lokalną”, tym razem w charakterze historyka prasy, a więc dla zebrania na miejscu materiałów do niniejszej pracy. Na budynku dawnych Zakładów Wydawniczych Alfreda Ksyckiego znalazłem smutnymi refleksjami napawający szyld z napisem „Zakłady Graficzne w Toruniu — Oddział Opakowań Drukowanych”. Znalazłem jednak również sporo byłych pracowników Zakładów A. Ksyckiego, a w osobie kierowniczkii miejscowej biblioteki rejonowej, p. Żurawskiej — człowieka, który nie tylko doskonale pamięta tamte czasy, ale pracowicie zbiera także wszelkie dostępne jeszcze materiały archiwalne dotyczące dziejów Żnińskich Zakładów Wydawniczych Alfreda Ksyckiego.

#### OJCIEC I SYN: LEON I ALFRED KSYCKI

Leon Ksycki urodził się 18 grudnia 1875 r. w Potulicach w powiecie wągrowieckim jako syn nauczyciela. Po ukończeniu szkoły ludowej rozpoczął praktykę w księgarni, drukarni i introligatorni Tadeusza Kręglewskiego w Wągrowcu. Wyuczyszszy się tych zawodów otworzył po 10 latach (w marcu 1901 r.) własne przedsiębiorstwo w Żninie. Składało się ono z księgarni połączonej ze składem materiałów papierniczych i dewocjonaliów oraz z niedużej drukarni, introligatorni i warsztatu oprawy obrazów. Samodzielną pracę rozpoczynał Leon Ksycki w warunkach bardzo skromnych, pracując razem z żoną i rodziną. Musiał zmagać się z uprzywilejowaną przez pruskie władze zaborcze niemiecką drukarnią Gustawa Wenzla, istniejącą w Żninie od roku 1887. Nakładem tej drukarni wychodziła w Żninie niemiecka gazeta pt. „Zniner Zeitung-Wochenblatt für die Städte Janowiec, Gasawa und Rogowo. Publikationsorgan sämtlicher Behörden des Kreises Znin”. Kolejnymi właścicielami drukarni byli Paul Fleischer, a od roku 1910 Adolf Zacharias.

Przedsiębiorstwo Leona Ksyckiego rozwijało się powoli i zdołało przetrwać pierwszą wojnę światową, w której Leon Ksycki jako poddany pruski musiał walczyć w mundurze niemieckim. W nocy na 1 stycznia 1919 r. wybuchło w Żninie powstanie. Po prawie dwutygodniowych zmaganiach Ziemia Pałucka ze swoją stolicą Żninem była wolna. W tej sytuacji próbował Zacharias jeszcze utrzymać swoje wydawnictwo, ale wnet z tego zrezygnował. Wobec faktu, że jakiś czas po wojnie przebywała w Żninie i w powiecie żnińskim jeszcze spora liczba Niemców, wła-

dze polskie zgodziły się na dalsze wydawanie „Zniner Zeitung”. Trwało to do numeru 5 tej gazety z 1919 r. Poczynając od numeru 6 „Zniner Zeitung” zmienia tytuł na „Orędownik Powiatowy”. Wreszcie Leon Ksycki kupuje od Zachariasa drukarnię i wydawnictwo. Odtąd gazeta ukazuje się wyłącznie w języku polskim. W dziale ogłoszeniowym „Orędownika Powiatowego”, nr 87 z 3 listopada 1920 r., ukazuje się ogłoszenie w języku polskim i niemieckim treści następującej:

„PP Szanownym władzom, publiczności i abonentom do łaskawej wiadomości, że z dniem 1 listopada 1920 moją drukarnię połączoną z wydawnictwem gazety, księgarnią itp. sprzedałem Leonowi Ksyckiemu w Żninie. Dziękuję niniejszym serdecznie wszystkim za okazywaną mi dotąd życzliwość i proszę takową mego następcę Pana Leona Ksyckiego zaszczyścić zechcieć, z szacunkiem Adolf Zacharias”.

Połączywszy swoją dotychczasową drukarnię z drukarnią nabytą od Niemca Zachariasa mógł Leon Ksycki przystąpić do rozszerzenia działalności prasowo-wydawniczej. W listopadzie 1927 r. rozpoczyna wydawanie — obok „Orędownika” — nowego czasopisma pt. „Pałuczanie”. Ta pierwsza szersza inicjatywa wydawnicza łączy się już z nazwiskiem Alfreda Ksyckiego, syna Leona, który przejmuje stopniowo kierownictwo z rąk ojca.

Leon Ksycki zaczął — w miarę, jak syn wdrażał się coraz lepiej w kierowanie wydawnictwem — poświęcać się prawie wyłącznie pracy społecznej w takich organizacjach, jak „Sokół”, Towarzystwo Przemysłowców, Bractwo Strzeleckie i Koła Śpiewacze. Leon Ksycki zmarł 18 października 1937 r. w chwili, kiedy stworzone przezeń i kierowane już wyłącznie przez syna wydawnictwo nabrało niebywałego rozmachu, a jego czasopisma kolportowano daleko poza region Pałuk.

Nie udało mi się dociec, jakie wykształcenie posiadał Alfred Ksycki w chwili, kiedy obejmował sukcesję po ojcu. Pewne jest, że nie posiadał wykształcenia wyższego. Pewne jest także, że wykazywał od pierwszych kroków w praktyce drukarskiej i wydawniczej, odbywanej pod okiem ojca, duże zdolności organizatorskie i szeroką, śmiałą inicjatywę. Miał niewątpliwie także jakieś wrodzone zdolności dziennikarskie, skoro nie tylko inicjował coraz to nowe wydawnictwa, ale miał równocześnie odwagę podpisywać je z początku, nie mając jeszcze skompletowanych zespołów redakcyjnych, równocześnie jako wydawca i redaktor naczelny.

Pierwsze lata samodzielnej pracy wydawniczej poświęca Alfred Ksycki na planowe przygotowywanie drukarni do nowych zadań i na ulepszenie treści „Pałuczanie” oraz rozszerzanie sieci korespondentów terenowych, od czego w dużej mierze uzależniał powodzenie swoich przyszłych planów prasowo-wydawniczych. Plany te realizował stopniowo w latach 1933—1939, i to — rzecz można — w tempie zaiste amerykańskim.

Zaczął od wydawania tygodnika pt. „Moje Powieści. Ilustrowany Tygodnik dla Wszystkich”. Początkowo podpisuje się A. Ksycki w tym

tygodniku i jako wydawca, i jako naczelny redaktor. Nowe nazwiska (Maria Zemmlerówna i Mirosława Galińska) pojawiają się dopiero w 1935 r. W tygodniku „Moje Powieści” ukazują się równocześnie 3—4 różne powieści w odcinkach. Poza tym pismo drukuje dział porad dla kobiet oraz coś w rodzaju działu „literackiego”, na którego treść składają się przeważnie wiersze nadsyłane przez czytelników.

Dla wprowadzenia nowego czasopisma na rynek czytelniczy stosuje A. Ksycki w przypadku „Moich Powieści” po raz pierwszy i wcale nie ostatni pomysłów, choć przecież prostą, kampanię propagandową za pośrednictwem poczty. Wyprzedza mianowicie rozpoczęcie druku nowego czasopisma masowym rozesłaniem tzw. druków bezadresowych wraz z wdrukowaną w nie pocztówką zamówieniową z tym, że chodzi o zamówienie na pierwszy miesiąc prenumeraty bezpłatnej. A. Ksycki zdążył już rozpoznać psychologię czytelników tego typu popularnych wydawnictw i wiedział, że raz rozpoczynszy czytać odcinki powieści sensacyjnych nie zrezygnują z czytania dalszego ciągu. Pomylił się tylko co do liczby, bowiem wnet okazało się, że nadeszło nadspodziewanie dużo zamówień, tak iż trzeba było w tempie błyskawicznym zakupić za granicą dodatkowe maszyny drukarskie i urządzenia introligatorskie i przeprosić niedoszłych czytelników za zwłokę w dostarczeniu zamówionego czasopisma.

W rok później przystępuje A. Ksycki, w oparciu o doświadczenia zdobyte przy wprowadzaniu na czytelniczy rynek „Moich Powieści”, do wydawania kolejnego czasopisma, mianowicie „Mojej Przyjaciółki — Kobiecego Dwutygodnika Ilustrowanego”. Pierwszy numer tego pisma, objętości 16 stron, ukazuje się z datą 10 stycznia 1934 r. I w tym przypadku, podobnie jak w „Moich Powieściach”, podpisuje A. Ksycki nie tylko jako wydawca, ale równocześnie jako redaktor naczelny i redaktor odpowiedzialny. Nakład „Mojej Przyjaciółki” rośnie w takim tempie, że Ksycki zmuszony jest do ponownego uzupełnienia swoich urządzeń technicznych. Czyni to zresztą już z myślą o dalszych planach wydawniczych.

Z kolei zajmuje się A. Ksycki realizacją swej koncepcji „IKP”, wyraźnie nawiązującej do trzech liter krakowskiego „IKACA”. Z „Pałuczanina” robi coś w rodzaju trzy razy w tygodniu ukazującego się „dziennika”, a na jego odpowiednio redakcyjnie do tego dostosowanej bazie tworzy dwie mutacje: „Ilustrowany Kurier Powszechny” (2 sierpnia 1936 r.) oraz „Ilustrowany Kurier Pomorski” (3 września 1936 r.). A. Ksycki sięga także w regiony młodzieżowe, ale ma odwagę szybko się z nich wycofać, kiedy się okazało, że tygodnik młodzieżowy „Mój Świat” (z dodatkiem „Mój Światek” dla dzieci) nie „chwycił”.

W drugiej połowie 1939 r. planował A. Ksycki uruchomienie czasopisma kobiecego „Rewia Mody”, ale w realizacji tego zamierzenia przeszkodziła mu wojna.

Niezależnie od czasopism ukazywały się nakładem Żnińskich Zakła-

dów Wydawniczych Alfreda Ksyckiego, bo taką nazwę przyjęło wydawnictwo, periodyki naukowe oraz wydawnictwa książkowe.

Na łamach czasopisma „Wiadomości Graficzne” w numerze 8 z sierpnia 1970 r. ukazało się wspomnienie pośmiertne po zmarłym w roku 1969 Alfredzie Ksyckim. Autor wspomnienia, J. Podgóreczny, b. dyrektor „Czytelnika”, a później Domu Książki w Bydgoszczy pisze m. in.:

„Alfred Ksycki dał się poznać jako drukarz, wydawca, dziennikarz i działacz społeczny. Rozbudowane przezeń Zakłady Graficzne zaliczano przed wojną do większych w kraju. Pracowało tam ok. 300 pracowników. A. Ksycki zajmował się nie tylko drukarstwem i wydawnictwem, ale sam redagował i pisywał artykuły. Dbał on nie tylko o swoje nowoczesne maszyny, ale z równą troskliwością także o swoich pracowników. Wybudował dla nich świetlicę zakładową (jedną z nielicznych w ówczesnej Polsce), dla kobiet licznie u niego zatrudnionych wprowadził gimnastykę, która odbywała się w czasie służby pod kierownictwem fachowej instruktorki. Wybuch wojny przerwał będącą już w toku konkretnych przygotowań realizację planu budowy całego osiedla mieszkaniowego dla pracowników. Zakupione tereny budowlane były usytuowane wzdłuż toru kolejowego w kierunku Bydgoszczy. W dalszych planach miała tu powstać m. in. fabryka papieru oraz nowe gmachy dla wydawnictwa i drukarni. W Żninie cieszył się A. Ksycki powszechnym szacunkiem i zaufaniem, czego dowodem było wybranie go w roku 1939 na burmistrza miasta”.

#### „MOJA PRZYJACIÓŁKA”

W pierwszym numerze tego dwutygodnika zamieszczono artykuł programowy pt. *My, kobiety, między sobą — Z serca do serca między nami*. Sądzę, że warto przytoczyć fragment tego artykułu. „Jednym z głównych zadań pisma naszego będzie gorliwe staranie o nawiązanie serdecznego, trwałego i silnego węzła przyjaźni między kobietami wszystkich warstw i wszystkich zapatrywań. Życzeniem naszym jest, aby »Moja Przyjaciółka« z chwilą, gdy znajdzie się w czyimś domu, została zaraz i zupełnie zrozumiana. W zamian za to dołożymy wszystkich sił, aby zrozumieć i pomoc nieść tym Czytelniczkom naszym, które zwrócą się do nas z całkowitą ufnością. Przyczynami tymi powodowani, wprowadzamy na łamach »Mojej Przyjaciółki« dział »My, kobiety, między sobą«, który, jak łatwo się domyślić z samego tytułu, będzie pośrednikiem między Czytelniczkami a pismem. Współpracę swą w tym dziale przyrzekła nam działaczka społeczna ukrywająca się skromnie pod pseudonimem »Pani Zofia« [chodzi o Zofię Zawadzka], która dała już dowód swego zrozumienia dla wszystkich trosk i kłopotów ludzkich, prowadząc dział »Kraina szczeroci i naszych trosk« w znanym już dzisiaj nie tylko w Polsce, ale nawet za granicą tygodniku »Moje Powieści«.

Początkujący w rzemiośle dziennikarskim A. Ksycki okazał się wytrawnym znawcą i psychologiem, jeśli chodzi o znajomość zainteresowań i potrzeb kobiet. Świadczą o tym materiały, które zamieścił w inauguracyjnym numerze „Mojej Przyjaciółki”. Oto one według tytułów poszczególnych działów: Dwa kierunki mody kobiecej, Kilka słów o modzie sylwestrowej, Stroje wieczorowe, Co modne dla dzieci, Jak przywrócić oczom blask młodości, Jak odświeżyć sukienkę wełnianą, Przyszłe matki w gabinecie rentgenologicznym, Przepis (amerykański) na przyjęcie gości, Modele dziecięce (tu jest ważna informacja, że wykroje z modeli drukowanych w „Mojej Przyjaciółce” można zamawiać oddzielnie i za opłatą w administracji pisma), Ekwipunek w podróż zimową w góry, Higiena i zdrowie, Dobra gospodyni (rady praktyczne).

Materiały tekstowe są obficie ilustrowane kliszami, częściowo siatkowymi, przeważnie jednak kreskowymi (w kolorze na razie czarno-białym). W każdym numerze znajdujemy odcinek powieści. Niezależnie od tego drukuje pismo czterostronicową wkładkę z powieścią, nie we wszystkich jednak numerach. Dla pozyskania nowych prenumeratorów ogłasza się różne konkursy i zapowiada bezpłatne dodatki. I tak np. w jednym z numerów ogłasza „Moja Przyjaciółka” „wielki konkurs” na zjednywanie nowych prenumeratorów, przy czym za jednego nowego prenumeratora otrzymają czytelnicy *Almanach* (w danym przypadku na rok 1936) objętości 128 stron, za pozyskanie zaś więcej niż jednego prenumeratora zapowiada redakcja m. in. następujące nagrody: swetry, kolorowe wełny do robót włóczkowych, serwisy do kawy, kasety papieru listowego, perfumy, albumy do fotografii itp. Kiedy indziej organizuje redakcja konkurs na wypowiedzi pisemne na temat: „Jak wyobrażam sobie idealnego narzeczonego, idealnego męża, idealną żonę?” Odpowiedzi, których nadeszło ponad 600, są częściowo drukowane na łamach pisma.

W ciągu trzech lat istnienia „Mojej Przyjaciółki” pismo nabiera ostatecznego kształtu. Dokonywającą się w tej mierze ciągłą ewolucję charakteryzują najlepiej drukowane na czterostronicowych wkładkach roczne spisy treści poszczególnych roczników. Oto taki spis treści za rok 1937 wymieniający następujące działy: „Sprawy społeczne, wychowawcze, rodzinne, obyczajowe”; „Kobieta u nas i na szerokim świecie”; „Powieść, nowela, poezje, felietony”; „Recenzje książek i sylwetki literackie”; „Korespondencje, reportaże, krajoznawstwo”; „Artykuły okolicznościowe”; „Dziecko”; „Ogródek”; „Wieś”; „Moda”; „Sport i wychowanie fizyczne”; „Kosmetyka”; „Higiena i zdrowie”; „To i owo dla panów”; „My, kobiety, między sobą”; „Co wypada, a co nie”; „Roboty ręczne”; „Wnętrze”; „Artykuły praktyczne”; „Zwierzęta”; „Dobra gospodyni”; „Odpowiedzi redakcji”; „Komunikaty”.

W pierwszej połowie 1939 r. znajdujemy w „Mojej Przyjaciółce” dział przygotowujący czytelników do przyszłej wojny pt. „Gospodarka do-

mowa na wypadek wojny". W numerze z 10 sierpnia 1939 r. jest ostatnia z tej serii następująca porada: Jak robić chleb z ziemniaków, ocet z odpadków, drożdże, zupę „dziadówkę”, grochówkę i marmeladę z buraków, z marchwi lub z dyni.

Na początku 1939 r. wyczuwa się zbliżającą się wojnę nawet w dziale płatnych ogłoszeń. Oto pod tytułem *Co czeka cię w roku 1939* poleca swoje usługi „światowej sławy astrografolog Said Foady, do którego należy zwracać się pod adresem Warszawa, ul. Poznańska 14”. „Rok 1939 pozostaje — czytamy w ogłoszeniu — pod wpływem planety Mars, która zagraża zarówno światu, jako też egzystencji poszczególnych jednostek. Czy chcesz wiedzieć, jaki będzie dla Ciebie rok 1939? Jeśli tak, to napisz itd.”. Dla czytelników „Mojej Przyjaciółki” „astrografolog” przewiduje 50% zniżki za swe przepowiednie pod warunkiem nadesłania wyciętego z gazety kuponu.

W numerze 23 „Mojej Przyjaciółki” z 10 grudnia 1934 r. (a więc w niecały rok po wydaniu pierwszego numeru pisma) zamieszcza redakcja następującą informację:

„»Moja Przyjaciółka« osiągnęła najwyższy nakład spośród wszystkich czasopism kobiecych w Polsce, bijąc równocześnie nakładem wielokrotnie najstarsze tego rodzaju polskie wydawnictwa. Przystępujemy obecnie do udoskonalenia naszego pisma. Zakupiliśmy najnowszy model maszyny rotacyjnej nie spotykanej dotychczas w Polsce, w związku z czym prawdopodobnie już następny numer »Mojej Przyjaciółki« wyjdzie w zwiększonym formacie. Mimo kolosalnych kosztów i wkładów cena prenumeraty nie ulegnie żadnejwyżce. Ze względów technicznych zlikwidujemy dodatek powieściowy, a powieść i nowelę drukować będziemy w tekście numeru, którego format zostanie powiększony”.

Alfred Ksycki podpisuje „Moją Przyjaciółkę” od roku 1935 już tylko jako wydawca, bowiem stanowisko redaktora naczelnego obejmuje jego żona Anna z domu Wachowiak i ona też kieruje odtąd piśmem nieprzerwanie do chwili wybuchu wojny. Jako redaktorzy odpowiedzialni podpisują je kolejno: Danuta Wyrzybkowska, później Maria Zemmlerówna, Zofia Zawadzka i Zofia Krzyżaniakowa oraz Bolesław Sommerfeld.

Prenumerata miesięczna „Mojej Przyjaciółki” kosztowała przez pocztę (tzw. prenumerata zlecona, polegająca na tym, że listę prenumeratorem prowadziły poszczególne placówki pocztowe, zaś wydawca ekspediował pismo nie pojedynczo w opaskach, lecz zbiorowo w paczkach na adresy placówek pocztowych) 80 groszy, zaś pod opaską 1,20 złotych. Wydawca przystąpił od razu do szerokiej akwizycji płatnych ogłoszeń i reklam i przeprowadzał ją z rosnącą skutecznością na terenie całego kraju. Cenę ogłoszeń ustalono na początek na kwotę 160 zł za całą kolumnę, zaś za ogłoszenia zamieszczone na stronach okładkowych na 160 zł plus 20% wyżki. Ceny te podnoszono w miarę, jak rósł nakład pisma.

A. Ksycki okazał się dobrym organizatorem i równocześnie dobrym



ekonomistą, zabiegając od początku istnienia pisma o to, by jego egzystencję oprzeć na prenumeracie, a nie na sprzedaży pojedynczej. W ten sposób wydawca zniński podniósł rentowność pisma i osiągał ustalizowany nakład, co nie udało się — poza wydawnictwami Drukarni Polskiej w Poznaniu — ani wydawnictwom warszawskim, ani koncernowi krakowskiego „IKC”.

Na podstawie rozmów przeprowadzonych przeze mnie w 1977 r. z byłymi pracownikami redakcji i administracji wydawnictw A. Ksyckiego zdołałem ustalić, że nakład „Mojej Przyjaciółki” osiągnął w połowie 1939 r. prawie 250 000 egzemplarzy, rozprowadzanych mniej więcej w 85% w prenumeracie pocztowej (zleconej), w ok. 5% pod opaską w kraju i za granicą oraz w ok. 10% przez tzw. agentury własne i w sprzedaży pojedynczej.

Znin miał przed wojną i ma do dnia dzisiejszego niewielki urząd pocztowy i bardzo nieliczne połączenia kolejowe. W tych warunkach musiał wydawca zniński, mający — jak sam deklarował — do wyekspediowania dwa razy w miesiącu po ok. 250 000 egz. „Mojej Przyjaciółki”, ok. 80 000 „Moich Powieści” (raz w tygodniu) oraz ok. 120 000 egz. łącznie wszystkich trzech mutacji znińskiego „IKP” (po trzy razy w tygodniu każda z mutacji), zajmować się nie tylko organizacją własnej wewnętrznej ekspedycji, lecz także ekspedycji pocztowej i kolejowej. Kolej została zmuszona do wprowadzenia dodatkowych ambulansów, a poczta do znacznego zwiększenia liczby pracowników i samochodów dostawczych. Były już gotowe plany rozbudowy poczty znińskiej, ale w ich realizacji przeszkodziła wojna.

#### „REWIA MODY”, KTÓRA NIE UJRZAŁA ŚWIATŁA DZIENNEGO

Na przełomie lat 1938/1939 wydawca zniński przystąpił do organizowania nowego czasopisma dla kobiet, które miało nosić tytuł „Rewia Mody”. Chodziło A. Ksyckiemu o wydawanie nowoczesnego żurnalu mody, zawierającego głównie wykroje kobiecych i dziecięcych ubiorów. „Moja Przyjaciółka” drukowała jedynie tzw. arkusze wzorów. Wykroje do tych wzorów można było zamawiać oddzielnie i za opłatą w administracji pisma. Zarówno drukowane na czterostronicowych wkładkach arkusze wzorów, jak i ręcznie wycinane na ich podstawie wykroje nie spełniały w pełni nowoczesnych wymogów w tej dziedzinie. Inne czasopisma kobiece radziły sobie przez import, głównie z Wiednia, już gotowych wykrojów. Planowana przez A. Ksyckiego „Rewia Mody” była pomysłem — jak by to się dzisiaj powiedziało — jako przedsięwzięcie antyimportowe.

Wydawca zniński przystępując do realizacji swego nowego planu wydawniczego miał już za sobą bogate doświadczenia fachowe. Zaczął tedy przede wszystkim od zakupu i instalacji odpowiednich nowoczes-

nych urządzeń technicznych w drukarni, w introligatorni oraz w chemigrafii. Zdążył też sprowadzić i zmagazynować dwa wagony wysoko gatunkowego papieru kredowego (z braku miejsca we własnym magazynie umieścił ten papier w jednej z sal miejscowego Bractwa Strzeleckiego). Na kilka tygodni przed wybuchem wojny wydrukowano w dużym nakładzie prospekt reklamowy dla „Rewii Mody” w postaci oryginalnej okładki nowego czasopisma. Na odwrocie tej okładki wydrukowano zjadliwy wiersz o treści antyhitlerowskiej. Pracowniczki wydawnictwa były przez kilka dni i nocy zajęte spalaniem tej okładki w kotłowni centralnego ogrzewania, aby nadciągające wojska hitlerowskie nie dostały w ręce owego wiersza...

#### OD „ORĘDOWNIKA PAŁUCKIEGO” DO „PAŁUCZANINA”

Nie było prawie przed wojną w Wielkopolsce większego miasta bez własnego „Orędownika”. Prenumerowanie takiego „Orędownika” prawie przez każdą rodzinę było w moim mieście rodzinnym, w Ostrowie Wielkopolskim, rzeczą samą przez się zrozumiałą. To samo dotyczyło także Żnina, który miał w tej mierze najstarszą tradycję, bo sięgającą roku 1888. Po wykupieniu niemieckiej gazety żnińskiej przez Leona Ksyckiego tytuł jej brzmiał „Orędownik Powiatu Żnińskiego — Urzędowy Organ Publikacyjny dla Miast Żnina, Janówca, Rogowa i Gąsawy”. Gazeta wychodziła w formacie 32×45 cm i w objętości 4 stron. Na jej treść składały się głównie ogłoszenia urzędowe oraz płatne reklamy. Z czasem zaczęto drukować także skrót wiadomości z kraju i ze świata.

Od 2 listopada 1927 r. rozpoczyna Leon Ksycki wydawanie nowego pisma pt. „Pałuczanin”, ukazującego się trzy razy w tygodniu (we środy, piątki i niedziele) w objętości początkowo 4, a później 8 stron. W pierwszym numerze zwraca się wydawca do czytelników z następującym apelem:

„Pierwszym numerem »Pałuczanina« jest ten, który Szanowny Czytelnik obecnie w rękę trzyma. Do wydawania »Pałuczanina« skłonił mnie brak odpowiedniego pisma, które by czytelnikowi podawało obszerniejsze wiadomości miejscowe i z powiatu, jako też nowiny ze świata i kraju. »Pałuczanin« ma być pismem dla wszystkich: dla kupca, dla robotnika, dla przemysłowca, dla rolnika, dla urzędnika itd. Każdy znajdzie w nim nowości i zdrowy pokarm duchowy dla siebie. Z początku będą może jakieś braki, niedociągnięcia, ale przecież nie od razu Kraków zbudowano... Uwagi co do rodzaju treści oraz zdrową krytykę przyjmuję bardzo chętnie i starać się będę, aby każdy, kto weźmie do ręki »Pałuczanina«, był z niego zadowolony i znalazł w nim to, co go zajmuje. Prosząc Szan. Obywateli miasta i powiatu o łaskawe rozpowszechnianie »Pałuczanina«, kreślę się z poważaniem Leon Ksycki”.

Po kilku latach, prawdopodobnie w 1933 r., następuje zmiana tytułu pisma na „Pałuczaniec — Ilustrowany Kurier dla powiatów Żnin, Wągrówiec, Szubin, Mogilno, Gniezno”. W skład redakcji wchodzi Kazimierz Balcerzak i Alojzy Kuzio. Pismo ukazuje się z dodatkami: „Rodzina Pałucka”, „Pałuczanka” i „Gospodarz Pałucki”. Redaktorami tych dodatków są: Albin Wietrzykowski, Zofia Zawadzka oraz Edward Ogórkiewicz.

„Pałuczaniec” drukuje dość obszerne informacje polityczne, społeczne, gospodarcze z kraju i ze świata i omawia ważniejsze wydarzenia bieżące w przeważnie nie podpisanych artykułach wstępnych. Dużo miejsca zajmują korespondencje z miast i powiatów wymienionych w tytule gazety. Prawie całą kolumnę zajmują reklamy i ogłoszenia płatne. Pierwsza strona jest ilustrowana aktualnymi zdjęciami. W każdym numerze drukuje się odcinek powieści. „Pałuczaniec” osiąga w połowie 1933 r. nakład około 8000 egz., rozprowadzany przez pocztę i przez własne agentury prowincjonalne. Prenumerata kosztuje miesięcznie 1,23 zł (przez pocztę) i 1,10 zł z odbiorem w agenturach.

#### TRZY RAZY „IKP”

W ciągu roku 1936 tworzy A. Ksycki na bazie „Pałuczaniec” trzy nowe gazety, z których każdej (nie bez wpływu krakowskiego „IKC”) daje tytuł dający się skrócić do „IKP”. Powstają więc kolejno najpierw „Ilustrowany Kurier Pałucki” (w miejsce dotychczasowego „Pałuczaniec”), „Ilustrowany Kurier Powszechny” oraz „Ilustrowany Kurier Pomorski”.

W pierwszym numerze „Ilustrowanego Kuriera Powszechnego” z datą niedzielą 2 sierpnia 1936 r., wydanym w objętości 12 stron, czytamy w artykule *Do Czytelników*:

„Przychodzimy do Was jako przyjaciele. Witamy Was sercem, ufni w Waszą życzliwość i szczerze zainteresowanie. Jesteśmy i będziemy pismem naprawdę bezpartyjnym. Nie służymy żadnej partii, żadnej klasie, a jedynie Bogu i Polsce. Nie dobro jednostek, ale dobro ogółu mamy na uwadze. W imię sprawiedliwości i prawdy cenić i pochwałać będziemy każde zdrowe i pożyteczne poczynanie, każdy przejaw mądrej i twórczej myśli, zgodnej z interesem narodu i państwa. Niemniej jednak, gdy zajdzie potrzeba, wskażemy z pełnym poczuciem dziennikarskiego obowiązku na zarodki zła, na ugory i chwasty życia społecznego. Informować będziemy żywo, treściwie, szybko i wszechstronnie. Liczne ilustracje ze świata, z kraju oraz z poszczególnych miejscowości Wielkopolski, nadzwyczaj ciekawa powieść, którą wkrótce zaczniemy drukować, nowelki, sport, humor, przegląd prasy, liczne oryginalne własne wywiady i reportaże — oto, co składać się będzie na całość poszczególnych numerów »Ilustrowanego Kuriera Powszechnego«. Ponadto każdy niedziel-

ny numer zawierać będzie dodatki: »Rodzina« ze stałym działem religijnym, »Ilustrowany Kurier Kobiety«, »Gospodarz« oraz dodatek ilustracyjny. Mimo tak obfitego materiału miesięczny abonament »IKP« wynosi tylko 95 groszy. Chcemy, aby w każdym domu, pod każdą strzechą znalazła się gazeta prawdziwie polska i katolicka, redagowana w sposób nowoczesny. Dla wszystkich abonentów przeznaczylimy wspaniałe bezpłatne premie. Szczegóły podamy w następnych numerach gazety».

Na stronach 1—3 drukuje „IKP” artykuł wstępny, depesze z kraju i ze świata, ilustrowane aktualnymi zdjęciami. Na stronach 4—7 znajdujemy korespondencje terenowe. W numerze pierwszym korespondencje pochodzą z miast i powiatów następujących: Ostrów Wlkp., Szamotuły, Kościan, Śmiegiel, Mikstat, Rogoźno, Dolsk, Oborniki, Gostyń, Zbąszyń, Opalenica, Poznań, Leszno, Rawicz, Śrem, Pobiedziska, Grodzisk, Wolsztyn, Pleszew, Jarocin, Kępno, Nowy Tomyśl, Środa. Ten szeroki wykaz miejscowości wyraźnie wskazuje na kierunek ekspansji „IKP”, który chce — pozostawiając dawnemu „Pałuczanie” tereny położone wokół samego Żnina — opanować rynek czytelniczy będący dotychczas domeną wydawnictw Stronnictwa Narodowego, mianowicie „Kuriera Poznańskiego”, „Orędownika” i „Wielkopolanina”. Później „IKP” będzie usiłował wyjść daleko poza Wielkopolskę, mianowicie w kierunku terenów budującego się Centralnego Okręgu Przemysłowego (COP), a nawet na Górną Śląsk.

W numerze siódmym zaczyna „IKP” drukować na całej kolumnie sensacyjno-kryminalną powieść nieznanego autora pt. *Królowa awantur-nica*. W tym samym numerze jest zapowiedź bezpłatnych dodatków, na które mogą liczyć prenumerujący „w najbliższym czasie”, a mianowicie: mapa województwa poznańskiego, kilka zeszytów „przepięknych powieści”, gry towarzyskie, kalendarz książkowy, duże kolorowe obrazy świętych Pańskich.

W miesiąc po wydaniu pierwszego numeru „Ilustrowanego Kuriera Powszechnego” ukazuje się z datą 3 września 1936 r. „Ilustrowany Kurier Pomorski”. W informacji *Do Czytelników* zapowiada redakcja „danie Czytelnikowi na Pomorzu gazety taniej, redagowanej wszechstronnie w duchu katolickim i narodowym”. Drukowane na dwóch stronach mutacyjnych korespondencje terenowe obejmują w pierwszym numerze miasta i powiaty: Starogard, Brodnica, Nowe Miasto, Sępólno, Świecie, Wąbrzeźno, Tczew, Tuchola, Kościerzyna, Lubawa, Nowe.

Do ośmiostronicowego numeru pierwszego dołączono wydrukowaną na 8 stronach wkładkę z 10 odcinkami powieści *Królowa awantur-nica*, które już były drukowane w ciągu minionych 4 tygodni w „Ilustrowanym Kurierze Powszechnym”.

W połowie 1939 r. łączny nakład wszystkich trzech „IKP” osiągnął około 120 000 egzemplarzy.

Wśród redaktorów znajdujemy w 1939 r. nazwiska następujące: Bo-

lesław Sommerfeld, Aleksander Szloch, Edwin Kaźmierski, Albin Wietrzykowski, Ewaryst Ogórkiewicz, Zofia Zawadzka, Henryk Lindemann i Zofia Krzyżaniak.

### OBLICZE POLITYCZNE „IKP”

Zarówno „Pałuczanie”, jak również wywodzące się z tego pisma trzy mutacje „IKP”; deklarowały się jako pisma „bezpartyjne, narodowe i katolickie”, co też znajduje pokrycie w ich treści, pokrycie jednakże raczej tylko formalne, bowiem istotnie nie były te pisma oficjalnymi organami żadnej z istniejących wówczas w kraju partii politycznych.

Jednak uważne prześledzenie istotnych treści tych pism wskazuje na to, że w chwilach decydujących, takich np., jak wybory do sejmu czy do rad miejskich, zonglowały one z jednej strony między rządzącą w kraju sanacją a mającą duże wpływy w Wielkopolsce i na Pomorzu endecją. W artykule wstępnym w numerze 10 „Pałuczanie” z 11 grudnia 1927 r. pt. *Przed wyborami do nowego sejmu* gazeta niedwuznacznie staje po stronie sanacji, w całej rozciągłości i bez jakichkolwiek zastrzeżeń aprobując „zbawienne” skutki zamachu majowego. Na kilka dni przedtem (w numerze 7 z 4 grudnia 1927 r.) znajdujemy artykuł pt. *Zy-dostwo wali na zachód*, relacjonujący z pełną aprobatą jedno z przemówień przedwyborczych endeckiego posła Petryckiego z Bydgoszczy, który wystąpił „energicznie” przeciwko „inwazji żydów na ziemię zachodnie”. Bezpośrednio po śmierci Romana Dmowskiego, w styczniu 1939 r., drukuje „IKP” całe kolumny artykułów, poświęconych przywódcy Narodowej Demokracji. Jednemu z tych artykułów daje przy tym tytuł *Roman Dmowski — Poloniae lumen clarissimum*.

Po wyborach sejmowych z roku 1928 zamieszcza „Pałuczanie” artykuł wstępny pt. *34 posłów komunistycznych w nowym sejmie — Zatrważający wzrost liczby głosów komunistycznych w całym kraju*, po czym z nie ukrywaną satysfakcją odnotowuje, jak to marszałek Piłsudski obszedł się z posłami komunistycznymi na pierwszym posiedzeniu nowo wybranego sejmu, każąc ich policji usunąć siłą z sali sejmowej. Informacje z przebiegu wojny domowej w Hiszpanii, niezwykle obficie drukowane na łamach „IKP”, nie pozostawiają najmniejszej wątpliwości co do tego, po czyjej stronie stają wydawca i redakcja „IKP”.

Politykę min. Becka wobec Niemiec hitlerowskich aprobuje „IKP” bez zastrzeżeń, ale w miarę zbliżania się nawałnicy wojennej do naszych granic wydawnictwa A. Ksyckiego zaczynają komentować ją krytycznie. Zdumiewający artykuł znaleźliśmy jednakże na łamach „IKP”, nr 134 z 8 listopada 1938 r. Artykuł nosi tytuł *Nowy układ sił w świecie i jest bilansem „osiągnięć” włoskiego faszystu i niemieckiego hitlerizmu dokonanych w ciągu roku 1938*. Właściwie bez związku z treścią tego artykułu przeczytałem ku swemu zdumieniu słowa: „Uczciwie

i bezstronnie stwierdzić musimy, że Hitler i Mussolini są właściwymi ludźmi na właściwych miejscach". Słowa te wydrukowano rozstawnymi, półtłustymi czcionkami.

Jeden z żyjących redaktorów „IKP”, z którym rozmawiałem w czasie swego pobytu w Żninie w drugiej połowie 1977 r., Edwin Kaźmierski, nie chciał zrazu uwierzyć w to, kiedy mu przytoczyłem powyższą opinię „IKP” o Mussolinim i Hitlerze. Mój rozmówca nie wyklucza, że słowa sztucznie włączone do artykułu były sprawką jakiegoś prowokatora zatrudnionego w drukarni. Przytaknął mi, kiedy wyraziłem pogląd, że w takim razie musiało w pracy wydawnictwa zawodzić kierownictwo, odpowiedzialne przecież za treść gazety.

Red. Kaźmierski poinformował mnie podczas tej rozmowy, że pracujący w wydawnictwach A. Ksyckiego redaktorzy nie należeli do ówczesnej organizacji dziennikarskiej — do Syndykatu Dziennikarzy Wielkopolskich, sam zaś A. Ksycki był członkiem Rady Głównej Związku Wydawców Prasowych.

#### JUBILEUSZOWY „IKP”

Z okazji 50-lecia istnienia żnińskiej drukarni Zakłady A. Ksyckiego wydały 6 kwietnia 1938 r. okolicznościową jednodniówkę objętości 16 stron. W jednodniówce znajdujemy m. in. garść informacji z historii Zakładów pióra jednego z żyjących jeszcze i zamieszkałych w Żninie byłych redaktorów „IKP”, Edwina Kaźmierskiego.

„Historia przedsiębiorstwa, choć niedługa — pisze autor — jest jednak bogata w treść świadcząca chlubnie o ciężarze gatunkowym włożonej w nie pracy. Ile pomysłów, ile wysiłków, zaparcia się i woli przetrwania trzeba było wykazać, by przedsiębiorstwo utrzymać, rozwinąć i podnieść na te wyżyny, z jakich obecnie promieniają Zakłady Wydawnicze na całą Polskę”.

W czym tajemnica powodzenia? Na to pytanie usiłuje odpowiedzieć inny (nie podpisany) autor. Podkreśla on, że zakłady żnińskie rozwinęły się i rozwijają dynamicznie dalej mimo panującego w kraju kryzysu gospodarczego i mimo przeszkód stawianych przez państwo inicjatywie prywatnej. „Zakłady Wydawnicze Alfreda Ksyckiego — czytamy w artykule — tzw. lepszych czasów nigdy nie znały. Do roku 1933, odkąd datuje się ich rozmach, stanowiły zwykłą prowincjonalną drukarnię, niczym nie różniącą się od dziesiątek podobnych jej placówek. Pracowników było kilkunastu i poza niedużym kapitałem zakładowym jeszcze coś, co się u nas nieczęsto spotyka — rewolucyjność pojęć i metod kierownictwa, połączona z rozważnym umiarem i konsekwentnym realizowaniem wytkniętych celów. [...] Nie było odpoczynków, zwątpienia ani poddawania się nastrojom chwili. Wprowadzona w ruch machina pracowała bez wytchnienia i wstrząsów, zasi-

łana energią, mającą swoje źródło w pilności, uporze i harmonijnym współdziałaniu wszystkich. Dzisiaj w 50-lecie istnienia drukarni, a po pięciu latach żywiołowego rozwoju Zakładów, można z dumą powiedzieć, że to, co istnieje, nie dokonało się na zwykłą miarę. Wzrost liczby pracowników z 10 do 200 w latach depresji kryzysowej mówi sam za siebie. Nie mniejszą wymowę ma również zdobycie dla wydawanych w Zakładach periodyków rynku czytelniczego w całym kraju, a nawet poza jego granicami, oraz rozprzestrzenienie wpływów trzech wydawnictw polityczno-informacyjnych na całą Polskę zachodnią".

Jest w jednodniówce konkretna informacja personalna, mianowicie wykaz imienny pracowników zatrudnionych w Zakładach Wydawniczych A. Ksyckiego na dzień 6 kwietnia 1938 r.

Wykaz wymienia Lucjana Lamparskiego jako dyrektora Zakładów oraz następujących 14 redaktorów: Edwin Kaźmierski, Bolesław Sommerfeld, Albin Wietrzykowski, Aleksander Szloch, Ewaryst Ogórkiewicz, Henryk Lindemann, Alfons Müller, Maria Zemmlerówna, Mirania Galińska, Zofia Zawadzka, Cecylia Kegelówna, Jadwiga Zdrojewska, Karolina Kowalska, Wanda Malinowska. Wykaz pomija nazwisko Anny Ksyckiej, naczelnej redaktorki „Mojej Przyjaciółki”. Według powyższego wykazu zatrudniały Wydawnictwa: 29 pracowników administracyjnych, 10 pracowników w typografii, 9 w introligatorni, 10 w zecerni, 2 w stereotypii, 26 w maszynowni, 38 w pakowni, a poza tym 5 stolarzy, 1 malarza, 1 szofera, 6 uczniów oraz 7 chłopców do posyłek.

Nie udało mi się znaleźć żadnych dokumentów dotyczących zarobków pracowniczych. Red. Edwin Kaźmierski poinformował mnie, że jego uposażenie miesięczne wynosiło bezpośrednio przed wojną 300 złotych i że było to jedno z najwyższych uposażeń dziennikarskich. Jeśli tak było istotnie, to trzeba by stwierdzić, że zarobki redaktorów żnińskich były znacznie niższe np. od zarobków dziennikarzy zatrudnionych w prasie Drukarni Polskiej S. A. w Poznaniu. Trzeba jeszcze dodać, iż red. Kaźmierski pisywał swoje artykuły w ramach uposażenia miesięcznego, a więc nie otrzymywał za nie wierszówki.

#### Z DZIEJÓW DRUKARNI I WYDAWNICTWA ŻNIŃSKIEGO

(tablica chronologiczna)

- 1887 — Niemiec Gustaw Wenzel zakłada 1 listopada drukarnię w Żninie.
- 1888 — 6 kwietnia rozpoczyna Wenzel wydawanie dwa razy w tygodniu gazety w języku niemieckim pt. „Zniner Zeitung”.
- 1889 — Przejęcie drukarni i wydawnictwa przez Niemca Paula Fleischera.
- 1910 — Drukarnię i wydawnictwo przejmuje Niemiec Adolf Zacharias.
- 1919 — Poczynając od numeru 6 „Zniner Zeitung” zmienia tytuł na „Orędownik Powiatowy” i jest odtąd drukowana w języku polskim i niemieckim.
- 1920 — Leon Ksycki nabywa od Zachariasia drukarnię i wydawnictwo, łącząc je ze swoją drukarnią. Zacharias drukuje w numerze z 3 listopada ogłoszenie „pożegnalne”.

- 1927 — 2 listopada rozpoczyna Leon Ksycki wydawanie trzy razy w tygodniu gazety „Pałuczanin”.
- 1931 — Alfred Ksycki przejmuje stopniowo kierownictwo z rąk ojca, uzupełnia urządzenia techniczne drukarni i rozpoczyna wydawanie tygodnika „Moje Powieści”, który w połowie 1939 r. osiąga nakład ok. 80 000 egz. Następuje zmiana tytułu „Pałuczanin” na „Pałuczanin — Ilustrowany Kurier dla powiatów Żnin, Wągrowiec, Szubin, Mogilno, Września, Gniezno”.
- 1934 — Z datą 10 stycznia ukazuje się pierwszy numer czasopisma „Moja Przyjaciółka — Ilustrowany Dwutygodnik Kobiocy”. Jako wydawca, redaktor naczelny i równocześnie redaktor odpowiedzialny podpisuje Alfred Ksycki. „Moja Przyjaciółka” osiąga w połowie 1939 r. nakład ok. 250 000 egz.
- 1935 — Kierownictwo redakcji „Mojej Przyjaciółki” obejmuje żona Alfreda Ksyckiego, Anna z d. Wachowiak. Pismo zwiększa objętość i zaczyna druk arkusza wzorów.
- 1936 — A. Ksycki uzupełnia swoje urządzenia techniczne. Na bazie „Ilustrowanego Kuriera Pałuckiego” powstają dwie mutacje: „Ilustrowany Kurier Powszechny” (2 sierpnia) i „Ilustrowany Kurier Pomorski” (3 września).
- 1937 — Po dalszej rozbudowie wydawnictwo przyjmuje nazwę „Żnińskie Zakłady Wydawnicze Alfreda Ksyckiego”.
- 1938 — Wydawnictwo obchodzi jubileusz 50-lecia istnienia drukarni.
- 1939 — Stan zatrudnienia dochodzi do 300 osób. Ksycki planuje wybudowanie dla swych pracowników osiedla mieszkaniowego, uzupełnia ponownie urządzenia drukarni i chemigrafii i przygotowuje wydawanie nowoczesnego pisma kobiecego — żurnalu z wykrojami pt. „Rewia Mody”. Przed wejściem Niemców do Żnina gotową już okładkę tego pisma pracownicy palą. A. Ksycki zostaje przez Niemców aresztowany i zwolniony po kilku tygodniach.
- 1946 — A. Ksycki wydaje szereg książek i wznowia wydawanie „Kwartalnika Archeologicznego”.
- 1950 — Upaństwowienie Zakładów A. Ksyckiego, które w ciągu następnych lat czterokrotnie zmieniają nazwę, a obecnie ograniczają się do produkcji opakowań z nadrukami.